Odpowiedzialność starszeństwa

Lekcja z Dziejów Apostolskich 20:28-38

„Pamiętajcie na słowa Pana Jezusowe, że on rzekł: Szczęśliwsza jest rzecz dawać aniżeli brać” – w. 35.

Apostoł Paweł opuszczając miasto Efez, po zaburzeniu, jakie tam spowodowali przeciwnicy Ewangelii Chrystusowej, postanowił udać się do Jerozolimy, lecz wpierw zamierzył odwiedzić zgromadzenia europejskie – w Macedonii i Grecji. Przypuszcza się, że z Macedonii św. Paweł napisał swój drugi list do Koryntian; w tej też podróży, zatrzymawszy się w Koryncie około trzy miesiące, miał tam rzekomo napisać list do Rzymian. W owym czasie Neron, licząc lat 21, był cesarzem w Rzymie, a św. Paweł liczył naonczas 56 lat – w zupełnej dojrzałości chrześcijańskiego życia i doświadczeń.

W naszej lekcji znajdujemy apostoła w podróży do Jerozolimy, na towarowym okręcie, który zatrzymał się chwilowo w porcie Milet, około trzydzieści mil odległym od miasta Efez. Ponieważ nie było wiadomo, jak długo okręt zatrzyma się w Milecie na przeładowanie towarów itd., apostoł nie udał się do Efezu, ale posłał do braci starszych tego zboru poselstwo, aby oni przyszli do niego do Miletu, aby w ten sposób mógł zobaczyć się z nimi i porozmawiać tak długo, jak tylko byłoby możliwym aż do odpłynięcia okrętu. Bracia starsi efescy przyszli do apostoła Pawła, a w lekcji niniejszej znajdujemy jego przemówienie do nich. Jest możliwym, że oni byli z nim przez kilka dni i prawdopodobnie on mówił znacznie więcej, lecz jego słowa zakończające zapewne utkwiły najgłębiej w pamięci Łukasza, pisarza tej Księgi. Toteż w całości zapisał to przemówienie, ogólnie uważane jako nadzwyczaj wymowne i wzruszające. Jest to przemowa ogólnego nadzorcy do lokalnych nadzorców i dla lepszej oceny powinna być obserwowana z tego punktu zapatrywania.

Treść napomnienia

„Pilnujcież tedy samych siebie.” Apostoł rozumiał to dobrze, iż kto nie czuwa nad własnym sercem, nie może być wiernym sługą w Kościele. Pobożność, tak samo jak i miłość, ma rozpoczynać się w domu. W tym względzie Jan Kalwin wypowiedział takie zdanie: „Żaden nie może skutecznie zabiegać o zbawienie dla drugich, jeżeli własne zaniedbuje, boć i on jest częścią trzody”. Myśl podobna jest też uwidoczniona w przemowie apostoła, który po zachęceniu braci starszych, aby czuwali nad sobą, dodaje: „I pilnujcie trzody, w której was Duch św. postanowił biskupami”. Apostoł nie powiedział, że mieli pilnować trzody, nad którą postanowił ich duch święty. W greckim tekście myśl wyrażona jest tak, jak jest to oddane w tłumaczeniu polskim – „w której” – albowiem nadzorcy nie mają być uważani, że są nad trzodą, ale że są współczłonkami w trzodzie i że mają większą odpowiedzialność wobec współczłonków. Troskliwość biskupa (starszego) nie powinna ograniczać się tylko do więcej lubianych członków trzody – albo zacniejszych finansowo lub społecznie, pod względem wykształcenia, ogłady lub czegokolwiek, ale jak oświadcza apostoł: „Wszystkiej trzody pilnujcie” – włączając najbiedniejszych lub najmniej ogładzonych cieleśnie.

Starszymi nie koniecznie byli bracia starsi wiekiem według ciała; albowiem w Kościele Chrystusowym ciało uznane jest za umarłe – ich wiek, dojrzałość starszeństwo jest jako Nowych Stworzeń. Chociaż byli przedstawicielami Kościoła, obranymi przez Kościół, odpowiedzialność swoją mieli cenić przede wszystkim jako pochodzącą z góry. Prawda, że ziemskie wpływy miały do czynienia z ich naznaczeniem, lecz w rzeczywistości odpowiedzialnymi byli jako przedstawiciele Pana przez ducha świętego.

Słowo „starsi” w tym miejscu (w. 17), podobnie jak i w 1 Tym. 4:14, pochodzi z greckiego „prezbiteros”, co oznacza takich, co pełnią usługi duchowe, gdy zaś słowo „nadzorca” lub biskup oznacza takiego, któremu powierzona została odpowiedzialność wobec drugich. Widzimy więc, że słowa nadzorca i biskup, w nowoczesnym użyciu zostały pozbawione ich pierwotnej prostoty. Starsi w Kościele Chrystusowym są nadzorcami w zborze i powinni rozumieć odpowiedzialność złączoną z ich stanowiskiem.

Apostoł Paweł był nadzorcą w znaczeniu ogólnym; jak sam wyraził, iż miał „staranie o wszystkie zbory” (2 Kor. 11:28), a szczególnie o te, które z Boskiej opatrzności on miał przywilej zapoczątkować i utwierdzać w Prawdzie, albo którym służył osobiście lub przez listy. Chociaż duch św. ma główny nadzór w tych sprawach, to jednak zgromadzenie ludu Bożego, gdy obiera nadzorców, ma zauważyć to kierownictwo ducha i obrać tylko takich, którzy dają dowody posiadania duchowych przymiotów.

Ilustracje dobrych i złych nadzorców

Pewien znany badacz obyczajów i życia dzikiej zwierzyny Thompson-Seton w swoim dziele: „Życie polewanych” pisze, że „przywódca” (stadnik) dzikiego

stada zdobywa i zatrzymuje swoje stanowisko przodującego nie z jakiegoś autorytetu nad trzodą, ale z tego, że okazuje najprzedniejszą umiejętność w wyszukiwaniu dobrych pastwisk i przebiegłość w ochranianiu trzody przed nieprzyjaciółmi. Trzoda poznaje to i ufa takiemu.

Jest to dobrą ilustracją, jakie powinno być zrozumienie i stanowisko ludu Pańskiego w stosunku do tych, których należy uznawać za nadzorców, pasterzy, starszych – według Pisma Św.. Lecz niestety znajdujemy, że w wielu kościołach nadzorcami są tacy, którzy wcale nie posiadają przymiotów wspomnianych przez apostoła, czyli (1) nie umieją pilnować trzody, czyli doglądać ogólnego dobra zgromadzenia; i (2) nie umieją karmić trzody.

Należy zauważyć, że stanowisko biskupa, czyli starszego nie daje mu żadnego autorytetu nad Kościołem, oprócz tego, jaki wypływa z właściwej i słusznej staranności, roztropności i z doświadczenia. Trzoda powinna być ochraniana przed błędami doktrynalnymi, przed fałszywymi nauczycielami i powinna być prowadzona na zielone pasze Słowa Bożego, aby doświadczała radości chrześcijańskiej i aby stała się użyteczną.

Pewien znany pisarz rozjaśniający ten przedmiot powiedział przy pewnej okazji: „Pan Ruskin w dziele swoim o bezecnych i zacnych charakterach, komentując dziwny frazes: „ślepe usta”, znajdujący się w Miltona poemacie „Lycidas”, powiedział: „Te dwa słowa najdokładniej określają charaktery w zupełności przeciwne od tych, jakimi powinni odznaczać się dobrzy biskupi i pastorzy w kościele. Miano biskup oznacza tego, który widzi; natomiast słowo pastor, określa tego, który pasie, czyli karmi. Zatem najmniej biskupi charakter w biskupie jest ślepota duchowa; a najmniej pastorskim, byłby ten, który zamiast karmić, sam chce być karmiony. Wszelkie nieomal zło w Kościele, spowodowane zostało przez biskupów lub starszych zabiegających więcej o władzę i inne korzyści osobiste aniżeli o światło Prawdy. Zamiast pielęgnować trzodę, oni chcą autorytetu nad trzodą. Prerogatywę rządzenia posiada król (Chrystus jest naszym Królem); urząd biskupa zaś (lub starszego) jest doglądać trzody, dbać o każdą owcę, być gotowym zdać rachunek z każdej”.

Grożące Kościołowi niebezpieczeństwa

Apostoł określił też podstawę do swego tak starannego napomnienia, mianowicie: 1) Trzoda, w której oni jako starsi mieli mieć nadzór i którą mieli karmić, powinna być uznawana jako zbór Boży, nabyty własną krwią (Syna Bożego). To co Bóg tak bardzo ceni i nabył za tak wielką cenę, ma być cenione bardzo wysoko przez wszystkich, którzy chcą być jego sługami i sługami tejże trzody.

2) Ponieważ powstawać miały niebezpieczeństwa i różni wrogowie, a Bóg dozwala na takowe w celu doświadczenia wiary i lojalności całej trzody, włączając starszych, nadzorców i pasterzy, energia potrzebna do sprzeciwiania się tym wpływom złym dopomaga do wyrobienia charakteru, jaki Bóg chce widzieć w każdym członku swej trzody. On jednak nie dozwoli, aby ktoś był kuszony ponad miarę jego wytrzymałości, ale z każdą pokusą i z każdym doświadczeniem da wyjście; i w taki sposób On chce nauczyć wiernych ufności w Nim i pomnażania się w wierze, w posłuszeństwie, w trzeźwości i w sprzeciwianiu się złemu.

Apostoł widocznie odczuwał przez pewnego rodzaju natchnienie, że drogich tych braci nie będzie już więcej oglądał – że jego misja w zakresie głoszenia Ewangelii dobiega końca. Jako wierny „podpasterz” on troszczył się o dobro trzody. Przeczuwał prawdopodobnie z Proroctwa Danielowego, że miało przyjść wielkie odstępstwo, że Przeciwnikowi będzie dozwolone rozwinąć wielki system antychrysta – o czym później pisał w swoim drugim liście do Tesaloniczan – przeto pragnął, aby lokalni nadzorcy rozumieli wielką odpowiedzialność ich stanowiska i aby byli trzeźwymi.

„Wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą.” Stosuje się to do osób ambitnych, pożądających władzy, uznania, chwały od ludzi, itp., którzy nie wahają się zamienić dobra trzody za wyróżnienia osobiste. Inne źródła niebezpieczeństw powstaną z wewnątrz – „z was samych powstaną mężowie” – nadęci, ambitni, aby za sobą pociągnąć uczniów, zwolenników, wprowadzając ich w błędne nauki ku szkodzie własnej oraz tych, których uwodzą.

Nauczanie wiernych słowem i przykładem

Wiedząc o tych grożących niebezpieczeństwach, wszyscy członkowie trzody, a szczególnie starsi, powinni mieć się na baczności, nie tylko przed wilkami z zewnątrz, ale i przed wyniesieniem się ambitnych jednostek z nich samych. Przestroga ta zachęca nie tylko do czuwania jednych nad drugimi, ale szczególnie zaleca, aby każdy czuwał i chronił swoje serce przed zwodniczymi atakami „onego przeciwnika” w tym względzie – aby usilnie zwalczał w sobie wszelkie objawy zarozumiałości, wszelkie zachcianki, aby być czymś wielkim.

Możemy być pewni, że apostoł był rad, że mógł wskazać na swój własny sposób postępowania pomiędzy nimi jako na wzór właściwego ducha pokory i gorliwości dla dobra trzody. Uczynił to w tych słowach: „Przeto czujcie, pomnąc, żem przez trzy lata, w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was”. Tajemnica gorliwości apostoła kryła się widocznie w jego zrozumieniu tego faktu, iż on był przedstawicielem Boskiej sprawy i że praca Pańska, w jakiej miał przywilej być współpracownikiem, jest pracą najważnie-

jszą – tyczącą się najpierw zbawienia i udoskonalenia obranych świętych, a ostatecznie przez tych – błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Gdyby apostoł w owych trzech latach przebywania w zgromadzeniu efeskim zaniedbywał duchowe dobro trzody, nie mógłby w taki sposób przemówić do starszych tegoż zgromadzenia. Nie byłoby budującym, gdyby powiedział: „Pamiętajcie, ile to płochych rozrywek urządzaliśmy wspólnie i razem zabawialiśmy się na ucztach, na teatralnych przedstawieniach, majówkach i różnych zabawach, w celu zebrania funduszów na kościół lub na pracę ewangeliczną. Pamiętanie zawsze o tym, że on był przedstawicielem Króla królów dodawało apostołowi siły i gorliwości w jego napominaniach ku sprawiedliwości i uduchowieniu, co wraz z jego łzami było najlepszym utwierdzeniem braterstwa w wierze, w duchu i w prawdzie.

Odwracając się od ciemniejszego obrazu nadchodzących doświadczeń i trudności, apostoł poruczył braci Bogu, który umiłował i nabył ich krwią Syna swego i który opiekuje się najwyższym dobrem swego ludu, tak że „on przeciwnik” nie może skrzywdzić tych, którzy wiernie idą za Wodzem ich zbawienia. Apostoł poruczył ich też Słowu łaski Bożej, to znaczy, że łaski Bożej można spodziewać się przez badanie Jego Słowa. Apostoł nie miał nic ujemnego do powiedzenia o uniwersytetach, seminariach i świeckiej umiejętności, lecz gdy wspomniał o mocy, która miała zachować wiernych Pańskich od sideł Przeciwnika, to nie kierował uwagi swoich współpracowników do tych instytucji, ale do miecza duchowego, którym jest Słowo Boże.

Podobne trudności są i dziś

W czasie obecnym dobrze uczynimy, gdy to świadectwo apostoła złożymy do serc naszych, albowiem jak zawsze, tak i dziś dostrzegamy nieprzyjaciół atakujących trzodę Pańską ze wszystkich stron. Widzimy wilki, którzy w imieniu nauki nie szczędzą trzody, ale rozrywają na strzępy wiarę, nadzieję i ufność ludu Bożego, nie dając nic trwałego w zamian. Wyżsi krytycy, chełpiąc się swoją wyższą nauką i zdolnościami rozróżniania tego, co jest natchnione, podają owcom od czasu do czasu niektóre źdźbła trawy ze Słowa Bożego, lecz nawet te – mówią oni – zanim może ktoś zrozumieć i z nich korzystać, muszą wpierw przejść dużo wyższego szkolenia.

Obecnie objawiają się też podobne skłonności pomiędzy niektórymi z braci – skłonności wynoszenia się i pociągania uczniów za sobą. Pamiętać nam trzeba, że obrona dla owiec w podobnych trudnościach nie znajduje się w światowej mądrości, ale w mocy Bożej, wyrażonej w Jego Słowie i planie. Jak apostoł powiedział starszym zgromadzenia efeskiego, tak powinniśmy słyszeć go mówiącego do nas, iż Słowo Boskiej łaski może pobudować nas, uczynić nas „silnymi w Panu i w sile mocy Jego”, a w końcu dać nam „dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi”.

Warto tu zauważyć, że wszelkie dziedzictwa i wieczne nagrody obiecane w Piśmie Św. są dla „poświęconych” – żadne z tych nie są obiecane innym. Jeden z kolporterów pisał nam swego czasu, że gdy dostarczył pewnej niewieście jeden z zamówionych przez nią tomów z serii Wykładów Pisma Św., niewiasta owa nie chciała książki przyjąć, argumentując, iż dowiedziała się, że książka ta zaprzecza istnienie piekła i wiecznych mąk, gdy zaś ona wierzy, że miejsce takie jest i być powinno. Kolporter ów w odpowiedzi zapytał: Kto według jej mniemania będzie zachowany od tego miejsca i zbawiony? Niewiasta odpowiedziała: „Osoby święte, poświęcone” – o jakich apostoł wspomina w naszej lekcji. Tedy kolporter zapytał niewiastę, czy ona myśli o sobie, że jest jedną z tych poświęconych świętych Pańskich: Odrzekła: „Nie”. On tedy zapytał: „Czy mamy z tego rozumieć, że pani spodziewa się spędzić całą wieczność w mękach piekielnych?”

Niewiasta od razu zrozumiała siłę argumentu i niedorzeczność jej błędnego stanowiska. Odpowiedziała więc, że książkę zatrzyma i dodała, że gdyby wszyscy nie zaliczający się do klasy poświęconych mieli iść na wieczne męki, to widok przyszłości byłby przerażający nieomal dla całego rodzaju ludzkiego.

Jak wielkiej ulgi doznajemy z lepszego zrozumienia planu Boskiego, z którego dowiadujemy się, że dziedzictwem poświęconych będzie udział w Królestwie przy wtórym przyjściu naszego Pana i że toż Królestwo, wtedy ustanowione, będzie przewodem Boskiego błogosławieństwa dla całej ludzkości. Wszystkie rodzaje ziemi dostąpią sposobności przyjęcia Boskiej łaski, miłosierdzia i błogosławieństwa ku poświęceniu i żywotowi wiecznemu w Chrystusie Jezusie.

Godny wzór dla starszych

Poruczywszy braci Słowu Bożemu, apostoł wspomniał nieco o swoim sposobie życia w czasie gdy przebywał z nimi, wystawiając odpowiednią ilustrację skutków Ewangelii w poświęconym sercu – właściwy wzór nadzorcy i starszego w Kościele – wzór, który oni powinni naśladować. Teraz on mógł to mówić swoim współstarszym tak wyraźnie, jak może nie mówiłby w czasie, gdy jeszcze przebywał i służył w zgromadzeniu efeskim, w obawie, że mógłby być zrozumiany, że chełpi się i przechwala. Lecz teraz, kiedy był w drodze do Jerozolimy i przeczuwając, że już więcej z nimi nie zobaczy się, chciał, aby ci bracia starsi zauważyli jego sposób życia, a szczególnie to, że w swej służbie zborowi efeskiemu nie pożądał złota, srebra ani odzieży. Zamiast tego, on raczej pracował własnymi rękami i tym sposobem we wszystkim wystawił im przykład, jak oni jako starsi i

nadzorcy powinni wspierać słabych, pomni na słowa Pana Jezusowe: „Szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać”.

Apostoł mógł wskazać na siebie jako na wzór odpowiedniego sługi zborowego, ponieważ on sam naśladował On wielki wzór wystawiony w naszym Przewodniku, Jezusie. Szczęśliwa rzecz jest otrzymywać, lecz szczęśliwszą dawać. Bóg jest największym Dawcą, ustawicznie darzy nas łaskami i czyni to nie tylko dobrym, ale i złym – nawet przygotował okup dla wszystkich, co będzie ogłoszone wszystkim w czasie słusznym.

Pańskie słowa, wspomniane przez apostoła („Szczęśliwsza jest rzecz dawać aniżeli brać.”), nie są zapisane w żadnej z czterech Ewangelii. Dr Filip Schaff powiedział, że „oprócz pamiątek zapisanych w natchnionych Ewangeliach mamy około dwadzieścia Pańskich orzeczeń, które dosięgły nas”. Orzeczenie zacytowane tu przez św. Pawła jest jedno z tych i nie potrzebujemy wątpić, że jest autentyczne, albowiem ono w zupełności harmonizuje z całym postępowaniem naszego Odkupiciela. On dorównał Ojcu w tym, że ustawicznie dawał, dawał innym. Nie zapytywał samolubnie, ile korzyści chwały i czci może zapewnić sobie, ale stał się urągowiskiem za nas, codziennie wydawał swoje życie na wspomaganie drugich w rzeczach doczesnych, a także w duchowych, aż dokonał swej ofiary na Kalwarii, oddawszy za nas wszystko, co miał.

Gdyby wszyscy starsi w Kościele Chrystusowym utrwalili w swych sercach ten szlachetny wzór Jezusa i św. Pawła i gdyby byli zawsze tak rozentuzjazmowani poselstwem ewangelicznym i przywilejem współpracy z Bogiem, że umieliby w zupełności zapomnieć o sobie, to zyskaliby wielkie błogosławieństwo sami i byliby też błogosławieństwem dla poszczególnych zgromadzeń ludu Pańskiego, gdziekolwiek ich Boska opatrzność i duch św. naznaczy nadzorcami do pilnowania i karmienia trzody. Nie mówimy, że obecnie nie ma gorliwych braci. Owszem są, lecz mówimy, że dobrze jest utrwalić w swym sercu to żarliwe napomnienie apostoła, abyśmy mogli być wierniejszymi i gorliwszymi naśladowcami miłego Syna Bożego, więcej podobnymi do tego wielkiego apostoła pod względem samoofiary i przywiązania do spraw zborowych.

„Aż się zejdziem znów”

Przy zakończeniu owej konferencji, gdy prawdopodobnie ogłoszono już dokładną chwilę odpływu okrętu, apostoł wraz z braćmi z Efezu, klęknęli do modlitwy, której treść i nastrój nie trudno wyobrazić sobie. Nastąpiło pożegnanie i bracia ci zaczęli pojmować lepiej aniżeli kiedykolwiek przedtem, jak wielkie błogosławieństwo Bóg zlał na nich przez usługę tegoż apostoła, a myśl, że już więcej nie mieli oglądać oblicza jego, zasmuciła i wzruszyła ich do takiego stopnia, że płakali, odprowadzając go do okrętu.

Apostoł niezawodnie pocieszał ich, że czas rozstania się wnet przeminie i rozpocznie się wieczna łączność i społeczność tam, gdzie nie tylko spotkamy jedni drugich, ale ponad wszystko spotkamy samego Odkupiciela i wszystkich wiernych w Chrystusie Jezusie. W podobny sposób wyraził się w tym względzie nasz Pan, gdy uczniom rzekł: „Maluczko”.

Kilkanaście stuleci pomiędzy pierwszym i wtórym przyjściem Pana i uwielbieniem świętych, byłoby długim okresem, gdyby ktoś żył od onego czasu aż dotąd – ale że ich zaśnięcie było stanem nieświadomości, lepiej było, iż Bóg łaskawie przysłonił ich oczy wyrozumienia, dając im tylko tę pociechę, że z Jego obszernego punktu zapatrywania nastąpić to miało „niezadługo”, „wnet”, „maluczko”. Wszakże obecnie, kiedy Królestwo w istocie jest blisko, jakoby we drzwiach, serca nasze nie potrzebują wołać: Kiedyż, o Panie?, lecz: Alleluja, poranna Gwiazda już świeci – poranek się zaczyna.

W.T. 3171-1903

Watch Tower
R-3171 (1903 r.)
„Straż”